



Jan Widacki

Prehistoria UOP

Nie pamiętam dokładnie, może jeszcze jesienią 1980, chociaż myślę, że raczej na początku 1981 roku, w ramach powstałego w Krakowie tzw. Społecznego Centrum Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ Solidarność powołano zespoły, z których jeden miał przygotować projekt nowego kodeksu karnego, a drugi kodeksu postępowania karnego. Na czele tego drugiego zespołu stanął powszechnie w Krakowie szanowany mecenas Ostrowski. Przy jakiejś okazji, rozmawiając z mecenasem na temat pewnego szczegółowego rozwiązania kodeksowego, dotyczącego śledztwa, zwróciłem uwagę, że ustawa koniecznie powinna regulować czynności operacyjne. Proponowałem rozważyć, czy ma to czynić kodeks postępowania karnego, czy zupełnie odrębna ustawa. Warto bowiem pamiętać, że w tym czasie całość pracy organów bezpieczeństwa teoretycznie regulował bardzo ogólnikowy dekret z 1955 roku o organizacji i zakresie działania MO. Nawiasem mówiąc, dekret ten nawet nie wspominał o czynnościach operacyjnych. Praktycznie, organy bezpieczeństwa działały bez ustawowej podstawy prawnej, w oparciu o dziesiątki tajnych, a często „tajnych specjalnego znaczenia”, zarządzeń Ministra Spraw Wewnętrznych. Mecenas Ostrowski słusznie uznał, że czynności operacyjnych lepiej nie wprowadzać do projektu kpk, ale zgodził się ze mną, że jest sprawą niezwykle ważną ustawowe uregulowanie tej materii. Do tej kwestii miano wrócić po zakończeniu prac nad społecznym projektem kpk. Stan wojenny przerwał te prace i opóźnił je o kilka lat.

W roku 1983 sejm PRL uchwalił ustawę „o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów”. Ustawa stanowiła istotne novum. Regulowała, między innymi, takie kwestie, jak podsłuch czy korzystanie z konfidentów. Nakładała też na kierowników jednostek państwowych (a w PRL prawie wszystko było państwowe) obowiązek współdziałania z organami bezpieczeństwa poprzez udzielanie im pomocy i informacji. Wprowadzała też dziwaczną kategorię „wrogich działań godzących w bezpieczeństwo państwa”, które nie były wymienione w kodeksie karnym, ani nawet w kodeksie wykroczeń. Zakładała zatem, że mogą występować działania wymierzone w bezpieczeństwo państwa, które nie są przestępstwami, ani nawet wykroczeniami. Była to, zatem, kategoria całkowicie dowolna, zależna od uznania organów bezpieczeństwa i ich funkcjonariuszy. Stwierdzenie takich działań, a nawet podejrzenie, że mogą być podjęte, dawało organom bezpieczeństwa rozliczne uprawnienia wobec obywatela, w szczególności pozwalało go podglądać, podsłuchiwać, czytać jego korespondencję. Ustawa określała też nową strukturę organów bezpieczeństwa.

W miejsce komend Milicji Obywatelskiej, w ramach których mieściły się zarówno MO jak i SB, utworzono „urzędy spraw wewnętrznych”.

Postępem wobec stanu sprzed 1983 było to, że w ogóle pojawiła się regulacja ustawowa (często zresztą nieprzestrzegana) rozmaitych działań organów bezpieczeństwa, operujących w sferze praw i wolności obywatelskich. Była to jednak ustawa regulująca funkcjonowanie organów totalitarnego państwa ze specyficznym dla takiego państwa podejściem do praw i swobód obywatelskich.

W 1989 roku stało się jasne, że ustawę tę należy zmienić, że musi być postawiony pierwszy krok w kierunku przebudowy aparatu bezpieczeństwa i dostosowania go do standardów państwa demokratycznego.

O ile pamiętam, jeszcze w lecie 1989 roku, we wznowiającym działalność Społecznym Centrum Inicjatyw Ustawodawczych przy NSZZ Solidarność, któremu patronat naukowy dawał nestor krakowskich prawników, profesor Stefan Grzybowski, a którego bardzo operatywnym sekretarzem był Kazimierz Barczyk, utworzyłem zespół do spraw prawa policyjnego. W skład tego zespołu wchodziło kilka osób. Oprócz mnie, byli to: mój kolega z Katedry Kryminalistyki w Katowicach Jerzy Konieczny, późniejszy szef UOP i Minister Spraw Wewnętrznych, nieżyjący już Aleksander Głazek, ówczesny pracownik Instytutu Ekspertyz Sądowych, później jego dyrektor, prof. Józef Wójcikiewicz, wówczas, zdaje się doktor, mój młodszy kolega z krakowskiej Katedry Kryminalistyki, a także odwołany w stanie wojennym z pracy w Prokuraturze Aleksander Herzog, wówczas chyba radca prawny. Od początku w pracach zespołu brał udział Stefan Tokarz – emerytowany milicjant pionu dochodzeniowo-sledczego, którego razem z Jerzym Koniecznym dobrze znaliśmy z okresu pracy na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Stefan Tokarz w 1990 roku wrócił do służby w policji i był pierwszym Komendantem Wojewódzkim Policji w Krakowie.

Wiele osób współpracowało z zespołem doraźnie, przy rozwiązywaniu jakichś szczegółowych zagadnień. Tak, na przykład przy kwestiach związanych z pragmatyką służbową funkcjonariuszy z zespołem współpracował dr Jerzy Nózka, w latach 90 zastępca szefa UOP. Dołączył do nas również kpt. Roman Hula, inicjator zbiorowego wystąpienia z partii milicjantów z RUSW w Piekarach Śląskich i napisania listu do pierwszego niekomunistycznego premiera, Tadeusza Mazowieckiego, w którym milicjanci wyrazili chęć służenia nowej wolnej i demokratycznej Polsce. Trzeba pamiętać, że Ministrem Spraw Wewnętrznych był wówczas jeszcze gen. Kiszczak i napisanie takiego listu, a zwłaszcza zbiorowe wystąpienie z partii, wymagało odwagi. W latach 90. Roman Hula przez krótki okres był Komendantem Głównym Policji. Na spotkaniach zespołu, które odbywały się czasami na Uniwersytecie, czasami w Instytucie Ekspertyz Sądowych, a niekiedy i w moim krakowskim mieszkaniu, w bloku na osiedlu Widok, sporadycznie bywał Jan Rokita, z którym byliśmy w kontakcie i który był naszym łącznikiem z Obywatelskim Klubem Parlamentarnym. Z ramienia tegoż Klubu Rokita patronował naszym poczynaniom.

Plan naszego działania był taki, że najpierw przygotujemy doraźną, szybką nowelizację ustawy z 1983 roku, dopasowując ją do potrzeb demokratycznego państwa, a równocześnie prowadzić będziemy wymagające więcej czasu i przemyśleń prace nad nowymi „ustawami policyjnymi”.

W tym czasie nie próżnował również resort kierowany przez gen. Kiszczaka. Podjęto prace zmierzające do reorganizacji aparatu bezpieczeństwa po swojemu. Zmieniono nazwy departamentów w Ministerstwie i ich odpowiedników w terenie. Wówczas, z kilku dotychczasowych departamentów i biur, utworzono: Departament Ochrony

Konstytucyjnego Porządku Państwa, Departament Ochrony Gospodarki oraz Departament Studiów i Analiz. Tylko wywiad (departament I) oraz kontrwywiad (departament II) pozostały bez większych zmian organizacyjnych. Zmiany były tak szybkie, tak chaotyczne, że nie tylko nie nadążano z wysyłaniem stosownych informacji w teren, ale zaczęli się w tym gubić nawet przedstawiciele kierownictwa MSW. Tak, na przykład gen. Szczygieł, w dniu 1 września 1989 roku wydał swoim podwładnym polecenie niszczenia akt. Polecenie to podpisał jako szef Departamentu IV (ds. Kościoła). Zapomniał, lub nie wiedział o tym, że jego departament został zlikwidowany kilka dni wcześniej, tj. 24 sierpnia 1989, i włączony do Departamentu Studiów i Analiz.

Gdy kierownictwo MSW dowiedziało się o pracach naszego zespołu nad ustawą, nie chcąc tracić inicjatywy, również niezwłocznie przystąpiło do prac nad nią.

Kierownictwo MSW pod wodzą gen. Kiszczaka miało jednak dość niedokładne informacje. Jak wynika ze stenogramu z posiedzenia kierownictwa MSW w dniu 15 grudnia 1989 roku, wiceminister gen. Pudysz poinformował, że „prace nad naszą ustawą prowadzi się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie skierowano sprawę na wniosek posła Rokity”. Rokita, oczywiście, nic na KUL nie kierował. Na KUL-u nikt nad ustawą policyjną nie pracował. Chodziło o nasz zespół, z którego z KUL-em związany byłem tylko ja, gdyż w owym czasie byłem profesorem tej uczelni. Na wyżej wymienionym posiedzeniu rozważano, czy będzie lepiej, gdy to MSW wystąpi z inicjatywą zmiany ustawy, czy lepiej zaczekać na inicjatywę poselską, czyli na nasz projekt. Po naradzie uznano, że należy zintensyfikować i przyspieszyć prace nad własnym projektem ustawy.

Tak więc, stare MSW chciało nas przelicytować. My pracowaliśmy nad głęboką nowelizacją ustawy z 1983 roku, oni rozpoczęli prace nad całkowicie nową ustawą. Mieli nad nami przewagę. Do prac mogli oddelegować dowolną liczbę funkcjonariuszy i prawników resortowych, stworzyć im warunki do pracy, zwolnić z wszelkich innych obowiązków. My działaliśmy społecznie i trochę „chałupniczo”. Wszyscy mieliśmy swoje obowiązki zawodowe i mogliśmy pracować jedynie wieczorami. Każde proponowane rozwiązanie ustawowe próbowaliśmy dokładnie przedyskutować. Czasem trudne było uzyskać konsensus. Pamiętam, że jedno całe spotkanie zeszło nam na dyskusji nad tekstem roty ślubowania funkcjonariuszy! Groziło realne niebezpieczeństwo, że MSW szybciej od nas przedstawi gotowy projekt, i to nie nowelizacji, ale całkowicie nowej ustawy. Przewidując to zagrożenie, umówiłem się z posłem Janem Rokitą, że będziemy kontynuować w zespole prace nad nowelizacją, co więcej, prace te będziemy starali się medialnie nagłaśniać, a tymczasem ja sam, poza zespołem (choć wykorzystując jego dotychczasowy dorobek) w tajemnicy przygotowuję swój autorski projekt nie nowelizacji, ale w całości nowych ustaw policyjnych, który zostanie złożony jako projekt poselski Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. I tak też się stało.

W tym samym czasie, przy okazji prac zespołowych, odbyliśmy konferencję prasową z udziałem telewizji.

Przedstawiłem na niej założenia naszego projektu. Powiedziałem wtedy, że SB zostanie rozwiązana, a w miejsce tej formacji zostanie powołany, potrzebny przecież także w państwie demokratycznym, Urząd Ochrony Państwa. W swoim przekonaniu, nie podałem nazwy urzędu, tylko opisałem jego rolę. Chodziło o urząd, który będzie zwalczał zagrożenia dla państwa i jego porządku konstytucyjnego i w tym sensie je ochraniał. Określenie to poszło w świat. Odtąd ten właśnie opis funkcji urzędu, podchwycony przez media i pracujących nad projektem rządowym, stał się nazwą własną

„Urząd Ochrony Państwa”. I tak już zostało. Nazwa ta pojawiła się i w projekcie rządowym, i w naszym, t.j. poselskim.

O ile pamiętam, w naszym zespole również dyskutowaliśmy nad nazwą nowej formacji. Padały najrozmaitsze propozycje. Wielu zwolenników miała zapożyczona wprost z Niemiec nazwa „Urząd Ochrony Konstytucji”. Były też rozmaite inne, których już nie pamiętam. Nazwa „Urząd Ochrony Państwa” powstała spontanicznie, w okolicznościach które opisałem.


Ostatecznie do łaski Marszałkowskiej wpłynęły dwa projekty: rządowy, przygotowany w MSW, oraz nasz, poselski. Sejm obydwie projekty skierował do komisji. Ta wyłoniła podkomisję, której przewodniczącym był poseł OKP Jerzy Zimowski. Ja zostałem ekspertem tej komisji. Podkomisja opracowała projekt w oparciu o projekt poselski; projekt rządowy wykorzystywany był jedynie pomocniczo.

6 kwietnia 1990 roku sejm przyjął cały pakiet „ustaw policyjnych”, jak je wówczas nazywaliśmy, tj. ustawę o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, ustawę o Policji i ustawę o Urzędzie Ochrony Państwa.

Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa nie była, z pewnością, tworem doskonałym. Z perspektywy oceniam, że już wówczas ze struktury MSW należało wyłączyć wywiad. Nawiasem mówiąc, rozważaliśmy takie rozwiązanie w naszym zespole. Nowa ustawa nie dość uwzględniała specyfikę wywiadu, nie regulowała, na przykład, co mu wolno w kraju, co za granicą (tej kwestii zresztą nie rozwiązano do dziś), oficerów wywiadu, nie wiadomo po co, wyposażono w cały arsenał środków przymusu bezpośredniego i przyznano im prawo do użycia broni palnej, tak, jakby wywiad był jakąś odmianą policji. Z całą jednak pewnością, ustawa stwarzała podstawę prawną do organizacji nowoczesnego i sprawnego urzędu, działającego w warunkach demokratycznego państwa prawa.

Pierwszym szefem UOP został Krzysztof Kozłowski, który kilka miesięcy wcześniej został podsekretarzem stanu w MSW.

Zgodnie ze wspomnianymi ustawami policyjnymi, w miejsce Milicji Obywatelskiej utworzono Policję. Rozwiązano Służbę Bezpieczeństwa, powołano Urząd Ochrony Państwa. W kilka miesięcy później, w miejsce Wojsk Ochrony Pogranicza, utworzono Straż Graniczną. Latem 1990 roku premier Tadeusz Mazowiecki zdymisjonował Ministra Kiszczaka. Nowym ministrem spraw wewnętrznych został Krzysztof Kozłowski, a szefem UOP, na jego miejsce, Andrzej Milczanowski.



PREZES RADY MINISTRÓW

Warszawa, dnia 7 lutego 1990 r. 2

RM 10-28-90
10-29-90
10-30-90

PAN MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ
MARSZAŁEK SEJMU
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Na podstawie art. 20 ust. 4
Konstytucji Rzeczypospolitej Pol-
skiej przedstawiam Sejmowi Rzeczy-
pospolitej Polskiej, przyjęte
przez Radę Ministrów na posiedze-
niu w dniu 5 lutego 1990 r.,
projekty ustaw:

- 1) o urzędzie Ministra
Spraw Wewnętrznych,
- 2) o Policji i Urzędzie
Ochrony Państwa,
- 3) o zmianie przepisów
o służbie funkcyjna-
riuszy Służby Bezpie-
czeństwa i Milicji
Obywatelskiej.

Jednocześnie uprzejmie infor-
muje, że do reprezentowania stano-
wiska Rządu w tych sprawach w toku
prac parlamentarnych został upoważ-
niony Wiceprezes Rady Ministrów,
Minister Spraw Wewnętrznych.

M. Kozakiewicz

Załącznik

[Stamp: Drukować, Dn. 7/2, Marszałek Sejmu]

Załącznik nr 7 do protokołu 515
wspólnego posiedzenia w dniu
7 marca 1990 r.

Druk nr 202

S E J M
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
X kadencja

Warszawa, dnia 18 stycznia 1990 r.

Szanowny Pan
Prof. Mikołaj KOZAKIEWICZ
Marszałek Sejmu RP

Warszawa

My niżej podpisani posłowie na Sejm RP zgłaszamy poselski projekt ustawy o ochronie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli i organach właściwych w tych sprawach.

Naszymi przedstawicielami w pracach nad ustawą są posłowie Edward Rzepka i Jan Rokita.

/-/Piotr Półmański; /-/Stanisława Krauz; /-/Jan Kisiliczyk;
/-/ Janusz Okrzesik; /-/Michał Caputa; /-/Jerzy Koralewski;
/-/Andrzej Miłkowski; /-/Adela Dankowska; /-/Bohdan Kopczyński;
/-/Włodzimierz Mokry; /-/Jerzy Zimowski; /-/Edward Rzepka;
/-/Henryk Wujec; /-/Jarosław Kapsa; /-/Jan Rokita.

Tłoczono z polecenia Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
